Nr. 18. Kraków, Poniedziałek 7 sierpnia 1911. Rok I.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Szewska 27, II p. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Floryan Sobieniowski.

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6 — kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . . . —·20 kor
„ „ Za każdy następny . . . . . . —·12 „
Nadesłane za wiersz . . . . . . —·60 „
Głosy publiczne . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . . . 4 „

Wiedeń, 6 sierpnia.

Zakończeniem sesyi letniej Rady państwa było posiedzenie Izby panów. Na to posiedzenie zjawili się członkowie Izby panów w bardzo pokaźnej liczbie. Obecnym był także były prezydent ministrów baron Bienerth i były minister kolei Dr. Wittek, który przy ostatnich wyborach do Izby poselskiej mandatu nie uzyskał. Fakt, że członkowie Izby panów tak licznie stawili się na posiedzenie w czasie, w którym zwykli zdala od Wiednia przebywać, świadczy bardzo korzystnie o ich pilności, którą w dawniejszych czasach poszczycić się nie mogli. Ale bo też z chwilą przeprowadzenia reformy wyborczej i w Izbie panów powiał nowy wiatr. W żywej pamięci pozostaje jeszcze dyskusya, jaką w tej Izbie przeprowadzono nad projektem reformy wyborczej. Zwalczano tę reformę zawzięcie, jednakowoż bez wiary w zwycięstwo, uważając tę sprawę za przesądzoną. A gdy reforma wyborcza stała się faktem dokonanym, Izba panów — przynajmniej jej większość — zapomniała wnet o dawnych uprzedzeniach i poczęła współzawodniczyć z Izbą poselską w wykonywaniu obowiązków prawodawczych. Zażądano od rządu, by Izbie panów zapewnił żywszy udział w pracy parlamentarnej i starano się położyć kres twierdzeniu, że Izba panów to maszyna głosująca na skinienie rządu.

Od tego czasu usłyszeliśmy niejedną zajmującą dyskusyę w tej Izbie panów, w której poprzednio rzadko kto zabierał głos. Na czwartkowem posiedzeniu przeprowadziła Izba panów dyskusyę nad ustawą bankową, dyskusyę krótką, lecz pouczającą. Odnosi się to przedwszystkiem do mowy byłego ministra skarbu barona Plenera, którego zdanie w kwestyi bankowej musi uchodzić za miarodajne. Zapominać bowiem nie wolno, że w sprawie uporządkowania kwestyi waluty baron Plener wiele zdziałał za czasów swych rządów.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby panów przemawiał także kierownik ministerstwa handlu, szef sekcyi Dr. Mataja. Odpowiedział on na interpelacyę hr. Zdzisława Tarnowskiego w sprawie wychodźtwa galicyjskiego. Interpelacye wnoszone w Izbie panów nie są rzeczą codzienną. W Izbie poselskiej zasypują ministrów interpelacyami i to niekiedy w sprawach tak błahych, że trudno się dziwić, jeśli ministrowie nie spieszą się z odpowiedzią. Interpelacya, wniesiona w Izbie panów, może liczyć na bezzwłoczną odpowiedź rządu. Interpelacya hr. Tarnowskiego dotyczyła sprawy bardzo aktualnej. Kraj od dawna kołata u rządu centralnego, domagając się ustawowego załatwienia sprawy wychodźtwa. Mowa tronowa zawierała zapowiedź wniesienia dotyczącego projektu, bez wymienienia terminu. O ten termin zapytywał właśnie interpelant, bo nagłości samej sprawy nie potrzebował szczegółowej uzasadniać, skoro rząd o bolączce kraju od dawien dawna dobrze jest poinformowany. Odpowiedź rządu dana przez usta Dr. Mataji nie wymienia konkretnego terminu kalendarzowego, w którym ustawa o wychodźctwie zostanie wniesioną, rząd wszakże zapewnia, że nastąpi to w najbliższej przyszłości, gdyż odnośne prace przygotowawcze raźno postępują naprzód. Rząd przyobiecał równocześnie, że w drodze administracyjnej będzie się starał przynieść krajowi ulgę. W końcu odwołuje się rząd do pomocy prasy polskiej, by w drodze uświadamiania ludu polskiego pokierowała sprawę wychodźtwa na pożądane tory.

Bezpośrednio po posiedzeniu Izby panów odbyła się rada ministrów, ostatnia przed feryami. — Po niej ministrowie rozjechali się na wypoczynek. Baron Gautsch pospieszył do Ischlu, gdzie zjawił się na posłuchaniu u monarchy, by mu złożyć sprawozdanie o sesyi ubiegłej i prosić o sankcyę ustaw uchwalonych przez obie Izby Rady państwa. Następna rada ministrów zbierze się dopiero w dniu 17. b. m. Do tego czasu żadna decyzya w sprawie kampanii jesiennej nie zapadnie. W braku konkretnych informacyj, notuje obecnie prasa wiedeńska same domysły, wysnuwa wnioski na przyszłość i stawia horoskopy. Niejedno z tego może się sprawdzić, niejedno pozostanie tylko domysłem. W tej mozaice rozróżnić przecież można pewne momenty, które stanowić muszą wytyczną dla najprawdopodobniejszych kombinacyj. Wymienić tu należy sprawę ukształtowania się stosunków na Węgrzech i sprawę czesko-niemieckich konferencyj ugodowych.

Na Węgrzech nie próżnują: sejm do tej pory obraduje.

Obrady nad przedłożeniami wojskowemi przekształciły się w zaciętą walkę opozycyi z stronnictwem pracy. Opozycya domaga się przyznania ustępstw językowych na polu organizacyi wspólnej armii. Żądania te sformułowano już w roku 1903. Hr. Juliusz Andrassy twierdził w swej mowie, że ustępstwa te poczynić można bez ujmy dla jednolitości armii. Zdanie to hr. Andrassego, byłego ministra, nabiera znaczenia tem donioślejszego, że zgadza się w zupełności z zapatrywaniem byłego ministra wojny, barona Pitreicha. Ten ostatni powiada wyraźnie w swej broszurze zatytułowanej »Mój stosunek do żądań wojskowych Węgier«, że ustępstwa językowe spopularyzowałyby armię na Węgrzech nie uszczuplając w niczem jej jednolitości i bitności. Barona Pitreicha nikt o szowinizm węgierski nie posądzi. Zgodne zaś zapatrywanie dwu tak wybitnych mężów stanu, jakimi są baron Pitreich i hr. Andrassy, każą przyjąć, że opozycya w sejmie węgierskim nie domaga się niczego niemożliwego.

Jeśli sejm węgierski przedłożenia wojskowe do września załatwi, parlament austryacki wkrótce się zbierze. W przeciwnym razie sprawa ugody czesko-niemieckiej będzie dla rządu pilniejszą, bo choć między tą sprawą a sprawą sparlamentaryzowania gabinetu bezpośredniego związku nie ma, przecież uruchomienie sejmu czeskiego uzdrowi stosunki w Radzie państwa.

Konferencye ugodowe czesko-niemieckie rozpocząć się mają z końcem bieżącego miesiąca w Pradze, a we wrześniu zwołany być może sejm czeski. W komisyach sejmu wygotowaną ma być ugoda właściwa, »wielka«, »mała«, czy też »najmniejsza«. Na konferencye ugodowe stawić się mają Czesi i Niemcy z materyałem bardziej przysposobionym, aniżeli to miało miejsce podczas ostatnich konferencyj. Niesnaski jednak w obozie czeskim każą oczekiwać długich i przewlekłych obrad.

Wśród wywczasów letnich niemałą senzacyę sprawiła mowa Dra Juliusza Sylwestra w Insbrucku. Treścią swą mowa ta nie przyniosła nic nowego. Apoteozę idei Bismarka słyszeliśmy już niejednokrotnie z ust mówców wszechniemieckich. Żeby jednak prezydent Izby poselskiej wdawał się w politykę międzynarodową i to właśnie pod znakiem wszechniemieckim, tego szczęśliwym pomysłem nazwać nie można. Mowa dra Sylwestra przebrzmiała na razie bez echa, ale echo odezwać się jeszcze może w jesiennej sesyi parlamentu, w chwili dla dra Sylwestra najmniej pożądanej.

— *ag.* —

Zgon kardynała Gruschy.

Onegdaj zmarł na zamku Kranichberg w Dolnej Austryi kardynał arcybiskup Ks Dr. Antoni Gruscha. Śmierć wysokiego dygnitarza kościelnego nastąpiła wskutek porażenia serca.

Kardynał arcybiskup Ks. Gruscha całem swem życiem, bogatem w czyny, związany był z Wiedniem, gdzie przebył wszystkie stopnie karyery duchownej, dostępując coraz wyższych godności i zaszczytów. W długoletniej swej działalności *pasterskiej odegrał niejednokrotnie* wybitną rolę, *nacechowaną siłą charakteru* i wytrwania. Już w *r. 1852 Ks. Dr Grusza*, wówczas nauczycieli religii w Theresianum, zwrócił na siebie powszechną uwagę tak, że udzielono mu zezwolenia na założenie katolickiego związku czeladników. Stowarzyszenie to dało podwaliny przyszłej jego działalności. To też gdy w roku 1902 towarzystwo święciło swe pięćdziesięciolecie, sędziwy już kardynał mógł się szczycić swem dziełem, które urosło w tym czasie do 145 związków filialnych.

W dalszej działalności Ks. kardynała Gruschy pamiętnem jest jego stanowisko w erze konkordatowej, jego wystąpienia w akcyi antypojedynkowej, w sprawie ruchu wrogiego Rzymowi, w której wręczył cesarzowi *memorandum* biskupów w roku 1901.

W roku 1910 mianowany został koadjutorem sędziwego dziewięćdziesiątletniego kardynała ówczesny biskup tryesteński Dr Nagl *cum jure successionis.* Ze śmiercią kardynała arcybiskupa Gruschy on też zostaje jego następcą.

Pierwsze wiadomości z Rapperswylu.

Rapperswyl. (Tel. pryw). Przez trzy dni odbywały się przedwstępne narady zarządu muzeum rapperswylskiego w obecności pp. Gałęzowskiego, Łaskowskiego, Korytki, Gasztowta, Obryckiego, Tarnawskiego, Bojki i członków korespondentów pp. Rutowskiego i Czołowskiego. Nadto przybyli przedstawiciele prasy pp. Fryling, Jaworski i Schroeder, oraz dyrektor krakowskiego muzeum narodowego p. Kopera. Br. Łaskowski i Rutowski twierdzili, że wszystkie zarzuty są nieuzasadnione lub przesadzone. Z pomiędzy 18 zaproszonych mężów zaufania, przybyło tylko kilku, wobec tego kooptowano tu przebywających pp Bandrowskiego, Czołowskiego, Lipkowskiego i Jaworskiego. Wczoraj odbyła się narada w sprawie skarbu narodowego, wynoszącego przeszło 300.000 franków. Dziś odbędzie się poufne posiedzenie rady muzealnej, we wtorek zaś i we środę posiedzenie jawne, na które dopuszczonych będzie kilku delegatów, między innymi delegaci Koła literacko-artystycznego we Lwowie pp. Czołowski i Fryling.

W sobotę odbył się we wsi Wetzikon koło Rapperswylu wiec zwołany przez przez p. Miłkowskiego, na który przybyli oprócz rodziny p. Miłkowskiego pp. Rutowski, Czołowski, Jankowski, Fryling, Schroeder, Sokolnicki, Szpotański, Kopera i Karczewski. P. Miłkowski krytykował zarząd i zapowiedział wnioski co do zmiany statutów P. Sokolnicki ostro krytykował rządy pp. Gałęzowskiego i Różyckiego. Potem p. Rutowski wykazywał, że zarzuty są bezpodstawne lub przesadzone. P. Fryling, poparty przez pp. Koperę i Czołowskiego, żądał, aby podczas obrad rady muzealnej wszystkie zarzuty zbadano na miejscu, dalej by telegraficznie zaproszono pp. Żeromskiego i Z. Wasilewskiego. by przybyli do Rapperswylu, oraz aby poczynione zarzuty publicznie odparto. P. Rutowski przyrzekł pośredniczyć w wezwaniu p. Sokolnickiego, który wytaczał najcięższe działa, by mógł zarzuty swoje powtórzyć przed radą muzealną. Po dalszej dość namiętnej dyskusyi przyjęto powyższe wnioski.

Ostatnie wiadomości telegraficzne.

Czesi a gabinet.

Praga. (Tel. pryw.) Dziennik *Samostatnost* zamieszcza charakterystyczny artykuł jednego z kierujących posłów czeskich, członka komisyi ugodowej Sejmu czeskiego. Artykuł ten zdradza, że Czesi formalnie nie mogą doczekać się chwili rekonstrukcyi gabinetu. W dalszym ciągu stwierdza, że konferencye zapowiedziane na koniec tego miesiąca, mogłyby doprowadzić do pożądanego rezultatu, gdyby w czas dokonano rekonstrukcyi gabinetu. Czescy i niemieccy parlamentarzyści, zasiadający w gabinecie, mogliby sprawę ugody istotnie poprzeć, gdyby podczas ostatniej konferencyi ugodowej rząd nie był się zachował zbyt obojętnie; gdyby był czynnie interweniował, z pewnością konferencya byłaby doprowadziła do pożądanego rezultatu. W końcu zaznacza, że prowizoryczny gabinet może być *kompetentnym w sprawie ugody czesko-niemieckiej.*

Praga. (Tel. pryw.) Artykuł organu czeskich agraryuszy *Venkov* wskazuje, że stanowisko agraryuszy czeskich do rządu pozostaje nadal niezmienionem. Przed uruchomieniem Sejmu czeskiego nie ma mowy o wstąpieniu czeskich parlamentarzystów do gabinetu.

Praga. (Tel. pryw.) Jeden z tutejszych dzienników zamieszcza wiadomość, że rząd zamierza w razie nie udania się akcyi ugodowej zaoktrojować nowy regulamin obrad Sejmowi czeskiemu, któryby wykluczał możliwość obstrukcyi.

Dyety poselskie.

Praga. (Tel. pryw.) *Narodni Listy* donoszą, że rząd w zasadzie gotów jest płacić posłom ryczał

w zamian za dyety; niepewnem jest jednak ile suma ta ma wynosić. Jedni podają wysokość, jej na 4080 koron, inni na 6000 koron.

Węgierska reforma wyborcza.

Budapeszt. (Tel pryw.) Z wyjątkiem partyi niezawisłych w całych Węgrzech wywołał żywe zadowolenie okólnik prezydenta ministrów hrabiego Khuen Hedervaryego do wszystkich wielkich instytucyj naukowych, politycznych, handlowych i przemysłowych, mający na celu poznanie ich zapatrywań na zaprowadzenie powszechnego głosowania w kraju. Termin odpowiedzi zakreślony jest do końca bieżącego roku.

Zdrowie papieża.

Berlin. (Tel. pryw.) *Vossische Ztg.* donosi z Rzymu, że papież w dniu wczorajszym przez trzy godziny zażywał przechadzki po ogrodach watykańskich. Fakt ten dowodzi, że stan zdrowia papieża jest zupełnie korzystny.

Marokko,

Berlin. Tel. pryw.) Coraz więcej na jaw wychodzi, że odbywające się dalej konferencye francusko-niemieckie mają na celu **umożliwienie honorowego cofnięcia się Niemiec.** Wszechniemcy napadają na cesarza Wilhelma, że przez pokojowe załatwienie zatargu bez żadnej kompensaty, naraża na szwank honor narodu niemieckiego.

Paryż. (Tel. pryw.) Rokowania w Berlinie wyszły poza martwy punkt, bo **francuski ambasador Cambon przed czterema dniami przedłożył rządowi niemieckiemu nowe propozycye.**

Paryż (Tel. pryw.) Rozsiewane wiadomości o **terytoryalnych kompensatach dla Niemiec w francuskiem Kongo są przedwczesne. Ograniczają się one bowiem do uregulowania francusko-niemieckiej granicy. Niemcy otrzymają tylko większe niż dotychczas uwzględnienie swych interesów ekonomicznych w Marokku.**

Sądy rozjemcze.

Waszyngton. (B. kor.) Treść traktatu o sądach rozjemczych zawartego między Anglią i Ameryką jest taka sama, jak traktatu francusko-amerykańskiego. Traktat zawiera 7 artykułów, które nabierają mocy po wymianie ratyfikacyi i mogą być wypowiedziane z terminem dwuletnim. Pierwszy artykuł poddaje kwestye sporne między stronami sądowi rozjemczemu, drugi dotyczy utworzenia wspólnej komisyi, której postanowienia nie mają charakteru wyroku rozjemczego. Komisya ta rozstrzyga bez poddawania sprawy spornej sądowi rozjemczemu.

Cholera.

Tryest. (B. kor.) Stwierdzono tu 2 nowe wypadki cholery.

Powrót Malisorów.

Saloniki. (B. kor.) Essad pasza donosi, że wszyscy przewódcy Malisorów wrócili już z Czarnogory. Malisorowie wracają partyami.

Ustąpienie ks. Czunga.

Londyn. (Tel. pryw.) Z Pekinu donoszą, że premier ministrów, ks. Czung podał się do dymisyi. Charakterystycznem jest uzasadnienie prosby o dymisyę, w którem ks. Czung podnosi, że skłania go do tego kroku lekceważenie Chin przez zagranicę. Jako przykład podaje, że w czasie uroczystości koronacyjnych w Londynie chińska misya specyalna nie znalazła należytego uznania i nie doznała winnych honorów.

Cholera w armii tureckiej

Berlin. (Tel. pryw.) *Berliner Tageblatt* dowiaduje się, że wśród armii tureckiej, obozującej w terenie nad Tencsen grasuje cholera. Codziennie przeszło 50 żołnierzy pada ofiarą zarazy. Rząd trzyma ten fakt w tajemnicy.

Dyktatura na Haiti.

Frankfurt. (Tel. pryw.) *Frankfurter Zeitung* donosi z Nowego Jorku, że jenerał Leconte ogłosił się dyktatorem Haiti. Miarodajne koła spodziewają się, że on położy wreszcie kres rewolucyi.

Strajki w Ameryce.

Londyn. (Tel. pryw.) Z Nowego Jorku donoszą, że strajkująca służba kolei elektrycznej, prowadzącej z Broklinu do Coney Island, zaatakowała wagony i częściowo je zdemolowała.

Palenie zwłok.

Berlin. (Tel. pryw.) Gmina miasta Offenbach nad Menem postanowiła urządzać pogrzeby przez palenie zwłok. Koszta będzie ponosiła gmina.

Pożar lasów.

Bruxen. (Tel. pryw.) Trwający od czterech dni pożar lasów w okolicy Franzensfeste udało się z wielkim trudem zlokalizować. Zgorzał doszczętnie drzewostan na przestrzeni 400 hektarów. Wielkie zasługi poniosi wojsko, które pracowało i niestrudzenie i z wielką ofiarnością.

KRONIKA.

Kraków, dnia 7 sierpnia.

Urlopy. W ubiegłym tygodniu wyjechali na kilkutygodniowy urlop: Prezydent miasta Dr. Leo, dyrektor policyi Dr. Flattau i dyrektor magistratu p Grodyński. Dyrektora Flattaua zastępować będzie radca Rękiewicz, p. dyrektora Grodyńskiego radca Schlichting.

Rozszerzenie linii tramwajowej. Celem uzyskania fachowych opinii w kwestyi budowy nowych linij tramwajowych i przebudowy obecnych (rozszerzenie toru, podwójne tory, nowe wagony, zwiększenie szybkości jazdy i rozkład jazdy) zwróciło się prezydyum magistratu do dyrektorów tramwajów w Pradze i Lwowie o nadesłanie referatu na podstawie kwestyonaryusza rozesłanego przez dyrekcyę tramwaju w Krakowie. Na podstawie nadesłanych przez obu rzeczoznawców opinij przystąpiono obecnie do opracowania szczegółowego referatu. W sprawie tej odbyła się we czwartek konferencya w prezydyum magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta. Referat dyrekcyi tramwaju i obie opinie przedłożone będą w połowie przyszłego miesiąca Radzie nadzorczej tramwaju, a następnie Radzie miasta.

Rewizya funduszów Izby rękodzielniczej. Komisya, która z ramienia magistratu prowadzi od piątku rewizye funduszów Izby rękodzielniczej, ukończy swe czynności we środę bieżącego tygodnia. Komisya przegląda wszystkie księgi od założenia Izby t. j. od roku 1907 i prowadzi rewizyę funduszu budowy od roku 1909.

Na wypadek cholery. Z powodu ostatnich upałów zachodzi obawa zawleczenia epidemii cholery, grasującej na południu. Namiestnictwo rozesłało w tych dniach komunikat do starostw i magistratów z przypomnieniem, że osoby przybywające do kraju wypełniać mają dokładnie na meldunkowych kartach miejsce, skąd przybyły. W ten sposób ułatwioną zostanie kontrola nad osobami, które ewentualnie przywlec mogą zarazki chorobotwórcze.

Jak wiadomo, z tych samych sanitarnych względów przyspieszono posiedzenie sekcyi ekonomicznej i skarbowej magistratu miasta Krakowa, na którem uchwalono wnioski komisyi kanałowej i sanitarnej w sprawie uporządkowania płuczek. Przy porUszeniu kwestyi kanałowej na ostatniej Radzie miasta, uchwalono zostawić zasuwy w wale młynówki, a wodę z powodu niebezpieczeństwa cholery zamknąć.

Budowa tanich domów dla kolejarzy. W sobotę wieczorem odbyło się w hotelu Bristol zgromadzenie tutejszej grupy Towarzystwa budowy tanich domów kolejowych.

Po zagajeniu prezes p. Bobilewicz przedłożył wynik konferencyi, odbytej w centralnej zarządzie Towarzystwa we Wiedniu. Towarzystwo ma na celu budowę dla personalu kolejowego tanich domów od 5 do 20 tys. koron. Spłaty pokrywające się z wysokością normalnego czynszu po kilkunastu latach, umarzają dług na domu, który pozostaje własnością budującego. Zarząd główny zadecydował zakupno parceli 20 i pół morgowej w Rząsce koło Mydlnik za cenę 90 tyś. koron. Parcela nadaje się w zupełności na wybudowanie kolonii urzędniczej, jest bowiem słoneczna, zwrócona na południe i otoczona lasami, posiada przystanek kolejowy w miejscu i jest zaledwo o 9 klm. oddaloną od Krakowa. W jesieni b. r. postanowiło towarzystwo przystąpić do budowy na tej parceli 8 do 10 domków, które przyczynią się niewątpliwie do reklamy i dadzą początek przyszłej kolonii. Z powodu ogromnego ruchu budowlanego w innych filiach towarzystwa dalszą akcyę musiano odłożyć do wiosny przyszłego roku. W przeciągu kiku lat — jak należy się spodziewać — w miejscu tem i na okolicznych parcelach, o których zakupno towarzystwo traktuje obecnie, stanie około 100 domków urzędniczych. Towarzystwo liczy obecnie 120 członków, którzy domy swe częściowo budować będą w Rząsce, częściowo w Prądniku i Prokocimiu.

Strajk robotników portowych w Londynie. Według ostatnich wiadomości telegraficznych cyfra strajkujących robotników portowych w Londynie doszła do 25 tysięcy. Strajk może się w najbliższych dniach fatalnie odbić na approwizacyi miasta, gdyż na okrętach znajduje się 100,000 ćwierci mięsa wołowego 100,000 pak z jajami i 2000 naczyń z masłem, które nie mogą być wyładowane. Według obliczeń z lat poprzednich Londyn posiada żywność dla swych mieszkańców tylko na trzy dni, zatem w razie dalszego trwania strajku grozi miastu widmo głodu.

Kongres stenografów. Na kongresie stenografów, (system Gabelsbergera) który obecnie odbył się w Kopenhadze, uchwalono jednogłośnie, by następny kongres odbył sie wr. 1913 w Budapeszcie.

Pożary lasów w Rosyi. Wskutek szalonych upałów powstały w wielu miejscowościach Rosyi wielkie pożary lasów. Według ostatnich wiadomości płoną od trzech dni wielkie rewiry leśne koło Krasnego Stoła, Peterhofu i Sergjewa. W celu zlokalizowania pożaru wysłano kilkanaście pułków. W niektórych miejscowościach, dokąd setki osób z Petersburga udało się na letnie mieszkanie, dalszy ich pobyt stał się tam niemożliwym wskutek chmur dymu, idącego ze spalonych obszarów, który wręcz zatyka oddech.

Reinhold Begas.

W dniu 3 b. m. zmarł w Berlinie jeden z największych rzeźbiarzy niemieckich, Reinhold Begas. Zmarły pochodził ze słynnej rodziny artystycznej której imię ugruntował malarz historyczny i portrecista. Karol Begas.

Reinhold Begas wyszedł ze szkoły Raucha i z niej wyniósł tradycye pseudo—klasycznego akademizmu rzeźby niemieckiej pierwszej połowy XIX w. Po długoletnim pobycie w Rzymie powrócił do Berlina, idąc za wezwaniem dworu berlińkiego, potrzebującego skrzętnych rąk wytrawnego rzeźbiarza do wykonania szeregu pomników, mających uświetnić ród Hohenzollernów. Stał się też Begas głównym reprezentantem oficyalnej rzeźby pruskiej, skażonej piętnem pustej pompy dworskiej i rdzennie pruskiej ociężałej sztywności, zwalczanej zajadle przez pionierów młodych prądów, szukających nowych dróg, wyzwalających rzeźbę niemiecką z martwego nudnego szablonu. Bezsprzecznie zdolny i ogromnie płodny rzeźbiarz, Begas przeżył jednak sam siebie i swoją epokę, której marni epigoni garnirują jeszcze ciągle pod pieczołowitą opieką królewskiego protektora teutońskie ziemie legionami umundurowanych manekinów.

Oddajmy sprawiedliwość Begasowi. Niejednem swem dziełem złożył dowód, że tkwił w nim szczery rzeźbiarz o niepoślednim talencie. Dzieła jego dłuta jak pomnik Virchowa, fontanna z Neptunem w pałacu królewskim w Berlinie są wymownym tego wyrazem. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że charakter rzeźby rauchowskiej, odnaczającej się znaczną powagą i prostotą, zepsuł przebarokowaniem quasi naśladowaniem Michała Anioła. Studya w Rzymie nie przyniosły Begasowi zrozumienia sztuki helleńskiej i wchłonął tam przedewszystkiem tradycyę rzymskiego hellenizmu i słodkawo — mdłą galanteryę rzeźby włoskiej z połowy XIX wieku.

W sztuce niemieckiej potężna postać Begasa raczej wstrzymała rozwój rzeźby niż pchnęła go naprzód. W skarbnicę sztuki europejskiej twórczość jego nie wnosi istotnego dorobku; pozostanie najwyżej dokumentem historycznym ducha, przenikającego współczesne Prusy, był on bowiem jego posłusznym w sztuce wyrazicielem.

Do stosu oficyalnych laurów, jakie poniesiono na jego grób, dorzućmy skromną gałązką za to, co w jego sztuce ujawniło się pięknie i silnie.

K.

Nadesłane.

Austrya i Węgry.

Kraków dnia 7 sierpnia

Jak ostatnie wiadomości głoszą, węgierska Rada ministrów udzieliła swym reprezentantom dla pertraktacyi z Austryą w sprawie importu mięsa instrukcyi tego rodzaju, że Węgry w zasadzie godzą się na prowadzenie dalszych rokowań z Austryą, jednak w kwestyi importu mięsa argentyńskiego zajmuje rząd węgierski odmowne stanowisko. To ma być rezultatem dotychczasowej austryacko-węgierskiej „konwersacyi“ i substratem dla dalszych rokowań! Nie chodzi już o zaznaczenie przemożnego wpływu agraryuszy w Austryi i na Węgrzech, bo z składu obecnego parlamentu austryackiego spodziewać się należy, że interesy handlu i przemysłu, interesy szerokich warstw pracującej ludności na większe napotykać będą teraz uwzględnienie, niż dawniej, lecz chodzi o to, by na tym wypadku znów zilustrować coraz dalej się posuwającą zależność Austryi od Węgier. Zależność ta, wzrastająca z dniem każdym, utrzymywana i potęgowana coraz więcej względami na mocarstwowe stanowisko monarchii, wprowadza Austryę w średniowieczny stosunek lenny do Węgier, paraliżuje jej swobodne ruchy, a co najgorsze, przerzuca cały, przeogromny ciężar tej zależności na jej ponad siły obarczoną ludność. Groźba oderwania się Węgier od Austryi stała się mieczem Damoklesa dla idei dualizmu austro-węgierskiego! Podczas gdy Węgry konsekwentnie, krok za krokiem kosztem Austryi i kosztem coraz dalej idących ustępstw z jej strony posuwają się na wytkniętej raz drodze zamienienia unii realnej na unię czysto personalną, Austrya łudzi się pozorami wieczności deakowskiej ugody z r. 1867. i sądząc, że dla jej dotrzymania i utrzymania należy ponosić ofiary, ponosi je na polu handlu, przemysłu, polityki cłowo-handlowej, pokrycia wspólnych państwa wydatków. Powolne ustępstwa Austryi podobne są do tych kropli wody, które, stale w jedno miejsce padając, po pewnym czasie wydrążają najtwardsze kamienie. Austrya swą słabością i ustępliwością wobec Węgier sama unicestwia ideę państwowości austryacko-węgierskiej.

Rozpatrzmy się nieco w najbliższych nam kwestyach! Parlament austryacki uchwaleniem ustawy bankowej zakończył dłuższą i niebezpieczną w zasadzie erę ex-lex banku austro-węgierskiego. I kilku lat pertraktacyj potrzeba było, aż znalazła się możność wybrnięcia z fatalnego położenia, w którem Węgry żądały zaprowadzenia wypłat w gotówce, a Austrya sprzeciwiała się temu niezachwianie. I teraz zapytać się musimy, czy na prawdę kwestya jest załatwiona! Otóż wcale nie! Wypłaty w gotówce są przewidziane ustawą dodatkową Ploj-Kuranda z tem, że zapewnia się parlamentowi austryackiemu ingerencyę na podjęcie wypłat w gotówce, a cień podziału banku na odrębny bank austryacki i węgierski pozostał taksamo złowróżbnym jak dawniej.

Nie można nawet mówić o usunięciu prowizoryalnego charakteru przywileju bankowego bo ustawa ta jest tylko dłuższem, bo do r. 1917 trwać mającem prowizoryum. I charakterystycznem, wielce pouczającem było przemówienie byłego ministra finansów eksc. Plenera w ubiegły czwartek w Izbie panów! Wywodził on, że niema podstawy do odmówienia Węgrom w r. 1917 wypłat w gotówce, byleby zgodzili się na przedłużenie przywileju austro-węgierskiego banku do 1942 roku. Dla utrzymania więc jednolitego banku ustępstwo dla Węgier w postaci wypłat w gotówce!

A gdzież szukać należy przyczyny niebywałej, nieprzewidzianej obstrukcyi w sejmie węgierskim przy uchwalaniu ustaw wojskowych, gdziez obstrukcyjnej cierpliwości bloku rządowego tegoż sejmu i jego nieustającego charakteru? Otóż w tem, że Węgrzy, uzyskawszy wiele ustępstw na rzecz zmagyaryzowania wspólnej armii, dalszych żądają koncesyj w wyodrębnianiu czystej, węgierskiej armii.

Kwestya więc bankowa, kwestya ustawy wojskowej, i — nie na ostatniem miejscu — kwestya importu mięsa są traktowane po stronie Węgier argumentami wewnętrznej rzeczowości, lecz z punktu widzenia państwowej odrębności, stałem dążeniem do zerwania tych nawet luźnych nici wspólności, które realną unię Austryi i Węgier czynią coraz więcej problematyczną.

Kwestyi tych jest wiele, będzie coraz więcej! I mimowoli nasuwa się pytanie, czy niebyłaby na czasie rewizya państwowego ustroju monarchii i jej rekonstrukcya w duchu federalistycznym?!...

Z TYGODNIA.

Obecne Koło polskie nie zadowoliło się pustemi hasłami o przywróceniu swego dawnego znaczenia, lecz mimo energicznego przeciwdziałania wszechpolaków i podolskich konserwatystów „odważyło się“ w czyn je wprowadzić! I wychodząc z założenia, że powiązanie w jedność współdziałania wszystkich miarodajnych czynników kraju wzmacnia stanowisko Koła polskiego, jego wpływ w Wiedniu i możność wydajnej pracy dla kraju, uchwaliło znaną rezolucyę, która, będąc niejako jego politycznem wyznaniem, wyraża równocześnie swe *votum* zaufania namiestnikowi, ministrowi dla Galicyi i krajowemu marszałkowi. I jak na dany znak uderzyły w surmy bojowe *Słowo polskie, Goniec i Gazeta narodowa*. Jednomyślność i współdziałanie Koła z namiestnikiem nie przypada im do gustu, a myśl o ugodzie polsko-ruskiej wytrąca ich do reszty z równowagi! *Gazeta narodowa* myśli, że Koło chciało rezolucyą wzmocnić pozycyę namiestnika, a *Słowo polskie* w rezolucyi widzi zupełne unicestwienie samodzielności Koła i jego poddanie się rozkazom namiestnika. Zapominają jednak szanowne organy wschodnio-galicyjskich niezadowo-

GODZINA.

(Dokończenie).

Ciekawością wiedziony zaszedłem pod Wawel i o dziwo! Prastary zegar, wbrew tradycyom o starych rzeczach i ludziach nie spóźnia się i nie leci naprzód, zgadza się z koleją.

Tu przypomniało mi się *Akropolis* Wyspiańskiego, gdzie w przepięknym obrazku odtwarza godziny, bicia zegarów i dzwonów tętno:

gdzie Anioł mówi: »To nasza jedyna żywa godzina«
Jakób odpowiada: Na zegarze wybija godzina,
Na zegarze godzina uderza.

(9) Zabrzęczał Zygmuntowski dzwon
i bije jako młotem
a trąby huczą po przestworzu,
hej Zygmuntowskim lotem!

. . . .

Na zamku dziejowym zegarze
godzina uderza trzecia
królewscy śpią gospodarze;
czuwają nad nimi stulecia.
Stulecia nad nimi płyną
przed ranną wczesną godziną
mdlejące gwiazdy im świecą.
Drga jeszcze zegar na wieży,
nim trzecim młotem uderzy...
uderzył.

I oto poeta roztacza przed nami przepiękny poemat grania dzwonów, zegarów i hejnału w noc zmartwychwstania:

Hekuba: Rzekłeś. —Czas znaczy się godziną,
Na wieży, — słyszysz — — — biją.
(*Biją zegary wież z różnych epok*)
(*na dalekich kościołach Krakowa*)

(*I. Od strony Wisły*).

Dzwoń dzwoneczku dzwoń
srebrem w srebrny głos
niesiesz się nad toń
nad wiślany wrzos

Graj dzwoneczku graj
fiołeczku woń,
niesiesz się nad toń,
we wiślany maj

Toń dzwoneczku toń
we wiślaną toń
fijołeczku woń.
Idzie maj nad błoń.

(*II. Z wieży zegarowej: Kowali*:)

Czas już czas:
Młotem bijem cztery razy
metalowy dzban

Bierz za trzon,
młotem ogniem bij w zarzewie!
Wołaj imię, wal!

(*Z wieży zygmuntowskiej dzwon: mniejszy*) Zbigniewie!

(*Z wieży zegarowej. Kowale* :)

Wali mot
Hej na lot,
bieżaj głosie huraganie
Rota wstanie
zatętnią kopyta,
aż się ozwie tętno w gruncie.
Wołaj miano, wal!

(*Z wieży zygmuntowskiej, dzwon wielki*): Zygmuncie!

(*Od wieży wyższej maryackiej*) Chór:

Przejasną świecisz gloryą
promienna gwiazdolica,
w łunach twoja wieżyca.

(Od wieży niższej maryackiej: dzwon): Maryo!

(*IV. Z wieży wyższej maryackiej hejnał:*)

Hej aż po skłon
nad kwietną ruń, na pole
Skrzydlaty leć sokole,
nad śpiące bramy polatuj.

Pani z gwiazdą na czole,
w błękitów drogiem odzieniu,
na złocistym wieży pierścieniu,
na złocistej u wieży koronie
przystanęła, gdzie grają.

V. (*Od strony klasztoru Bernardynów*):

Wstańcie mnichy na pacierze,
bierzcie włosiennice,
mówcie Ave, mówcie wierzę.
Jutrznia dzwoni,
ptak świergoce,
zapalcie gromnice

. . . .

(*VI. Od labiryntu domostw na podegrodziu*):

Z okienka:

Samam se ostała
Sama w pokoiku
kogóżbym czekała
powiedz mi paziku

Z okienka:

ktoś-ci do mnie chodzi,
koniczek go nosi,
koniczek go wodzi,
u bramy się prosi.

Lutniści:

Nie sama ty, sama
Sypia z tobą ktosi
Otwiera się brama
konik ci go nosi.

Prosi się u bramy,
prosi u okienka,
od roku się znamy,
jeszczem — jest panienka

Ma coś w sobie dziwnego, po za ziemskiego, to zegarów, dzwonów — hejnałów granie. Liczny poczet zakonów jak Bernardynów, Franciszkanów, Dominikanów itd. daje znać za pomocą dzwonu z wieży lub zegaru biciem o swej egzystencyi, o swych

leńców, że minęły czasy bezsilności Koła i jego wysługiwanie się pojedynczym ludziom czy partyom, że ze złamaniem wpływu wszechpolskiego ustały wszelkie wpływy, a Koło samo o sobie stanowiąc, ma na myśli dobro kraju, nie troszcząc się zupełnie o insynuacye szanownych organów wszechpolsko-podolskich. A jeśli szanowne organy myślą o wpływie swych akademickich refleksyj na jakikolwiek zwrot w opinii publicznej, mylą się tylko o tę drobnostkę, że nikt refleksyj tych na seryo nie bierze.

W dyskusyi nad przedłożeniami ustawowemi w Izbie panów kierownik ministerstwa handlu, szef sekcyi dr. Mataja odpowiedział na zapytanie Zdzisława hr. Tarnowskiego i towarzyszy w sprawie austryackiej ustawy emigracyjnej.

Dowiadujemy się z zadowoleniem, że ministerstwo handlu zebrany ma już materyał, uwzględniający specyalnie stosunki emigracyjne naszego kraju. Materyał ten składa się z dwóch grup; do jednej należą ustawy emigracyjne najważniejszych państw europejskich, do drugiej zbiór przepisów, zwróconych ze strony państw w rachubę wchodzących przeciw emigrantom austryackim. Ministerstwo handlu wydało ten materyał w dwóch publikacyach p. t. »Ustawodawstwo-emigracyjne« i »ustawodawstwo imigracyjne«.

Materyał ma być przedłożony międzyministeryalnej komisyi, a dopiero później rozpoczną się prace nad sformułowaniem rządowego przedłożenia ustawy emigracyjnej.

Rosyjski premier Stołypin jest — jak przystoi rosyjskiemu prezydentowi ministrów — chorobliwie niewrażliwym na polityczne fluktuacye i jeszcze tak wielkie niepowodzenia nie nakłaniają go do wyciągania odpowiednich konsekwencyj. Uzdrawia on Rosyę, jak ta kobieta, która tak długo pracuje nad poprawą swego męża, aż go odducza życia!

Ustawa o ziemstwach sprowadziła niedawno temu na jego głowę jedno *votum* nieufności za drugiem, nawet lojalna Rada państwa wpadła z nim w konflikt, a on żadnej nie wyciągnął konsekwencyi!

Najnowszym kwiatkiem stołypinowskiego uzdrawiania Rosyi było wezwania banku państwa i innych wielkich instytucyj państwowych do cofnięcia, względnie ograniczenia kredytu Żydom. Banki odpowiedziały, że tego rodzaju krok z ich strony wywołałby w całem państwie nieobliczalne następstwa, że ucierpiałby na tem handel zbożem i eksport.

I zdawało się, że zakusy Stołypina przejdą bez echa, aż tu oddział banku państwowego w Warszawie w piątek 4 b. m. nagłem zarządzeniem ograniczył kredyt Żydów. Mnóstwo kupców żydowskich znalazło się w kłopotach finansowych, a w Warszawie wybuchła panika.

Czy pan Stołypin sądzi, że tego rodzaju uzdrawianie Rosyi odbija się tylko na Żydach? Wszak handel nie może być żydowski lub nieżydowski, ekonomia nie zna ras i religii!

Chyba, że Stołypin uzdrawiać chce Rosyę zakłóceniem normalnego handlu i przemysłu.

I za to rząd rosyjski wynagradza Stołypina tytułem hrabiego!

Staremu lisowi z półwyspu bałkańskiego, jak nazywają króla Mikołaja Czarnogórcy, nie powiodła się najnowsza jego akcya. Ten niezależny król niedostępnych gór, żyjący z subwencyi Rosyi, Włoch i Austryi, nie zadawalnia się uwieńczeniem dzieła swego życia tytułem królewskim! Ten »bojownik o wolność«, tajny agent interesów rosyjskich i zastępca włoskich zakusów o Albanię, zapragnął kosztem Turcyi powiększyć swe terytoryum przez to, że wywoła konflikt, a może i wojnę. Widząc, że to jakoś nie idzie, zapragnął roli pełnomocnika Europy jako pośrednik między Malisorami którzy »schronili się« do Czarnogóry a Turcyą. Europa głuchą jednak pozostała na »dobre chęci« pana czarnych gór i zostawiła zawarcie ugody tureckiemu i angielskiemu posłowi w Cetynii. I pokój zawarto, Malisorzy wracają, Turcya poczyniła mądre ustępstwa, Albania, to przedmurze siły państwa tureckiego, ma podstawę do rozwoju.

Wszyscy są zadowoleni z »małym wyjątkiem« — króla Mikołaja. Z jego wielkich nadziei pozostała mu jedynie moralna satysfacya, że czarnogórscy generałowie pomagali tureckimu posłowi Sadr Eddinowi, no i to, że ugodę z tureckiemi poddanymi zawarto na ziemi czarnogórskiej! Jak dla króla Mikołaja trochę za mało!

Sprawy miejskie.

Wreszcie i w Radzie miejskiej nastąpiły ferye. Oczywiście ferye częściowe, bo tylko plenarnych posiedzeń Rady miejskiej. Mimo czasu odpoczynku bowiem dla wszystkich, komisye i sekcye Magistratu pracują stale i z wielką energią i nad znacznym załatwienia czekającym materyałem i nad przygotowaniem wielu ważnych i żywotnych spraw miasta na jesień. Z spraw bieżących sekcye i komisye załatwiają najważniejsze i nie cierpiące zwłoki. — Na pierwszy plan ostatnich prac Rady miejskiej wysuwają się: kwestya cegielni miejskiej i orkiestry miejskiej. Przez dłuższy czas panowała tendencya zakupna gruntu pod cegielnię miejską w Łagiewnikach mimo, że nawet fachowe orzeczenie wypadło na niekorzyść wybudowania jej tamże. Obecnie wybudowanie jej w Łagiewnikach zarzucono. Jest to dowód rzeczowości w traktowaniu doniosłej sprawy. Z szpalt tego pisma zwróciliśmy też uwagę na to, że zakupno gruntów pod cegielnię w Łagiewnikach wyjdzie na niekorzyść miasta i skoszlawi podjętą przez miasto akcyę.

Zarzuciwszy myśl zakupna gruntów pod cegielnię w Łagiewnikach, nie zrezygnowała jednak Rada miasta z wybudowania miejskiej cegielni, albowiem odbywają się dalsze poszukiwania za odpowiednim gruntem. A grunt pod miejską cegielnię musi być pierwszorzędny, albowiem miejskie przedsiębiorstwo wyrabiać musi towar tylko pierwszej jakości.

Obszerne miejsce w dyskusyi ostatniego *plenum* była sprawa założenia, wzgl. subwencyonowania orkiestry miejskiej. Od dawna i stale w całym kraju i w Krakowie odczuwać się daje brak cywilnych orkiestr, a dotychczasowe orkiestry były i są nieudolnemi próbami i nie wychodzą poza ich ramy. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że I Zjazd muzyków polskich, jaki odbył się pod koniec ubiegłego roku we Lwowie z okazyi szopenowskich uroczystości, bardzo gorąco zajmował się potrzebą organizacyi polskich orkiestr cywilnych i powziął szereg uchwał, nad których wykonaniem czuwać ma stały, z łona tego Zjazdu ukonstytuowany wydział.

W Krakowie niema orkiestry, bo dotychczasowa teatralna orkiestra nie wytrzymuje krytyki w porównaniu z orkiestrą wojskową i stale dawała powód do narzekań ze strony swojskiej i obcej publiczności. Miasto uchwaliwszy wydatną subwencyę orkiestrze i nałożywszy z tego tytułu większe ciężary na dyrektora teatru, ma prawo żądać, by orkiestra ta w szybkiem tempie się rozwijała. Rzeczą zaś komisyi teatralnej będzie czuwać nad postępami orkiestry i jej dobrocią, a także nad tem, by członkowie orkiestry w myśl uchwalonego wniosku ks. dra Caputy byli Polakami. Szkoda tylko, że Rada miejska nie wzięła pod rozwagę i nie uchwaliła dalszego wniosku ks. Caputy o oznaczeniu minimum płac członków orkiestry. Albowiem ustalenie najniższych granic płacy członków orkiestry gwarantuje należyty dobór sił, podczas gdy pozostawianie tego dowolności kapelmistrza zostawia dobór sił jego dobrej woli. Wniosek ks. Caputy dawał całej sprawie cywilnej orkiestry miejskiej realną podstawę urzeczywistnienia w myśl intencyi Rady.

Czytaliśmy w ostatnich dniach o konferencyi odbytej w prezydyum miasta w sprawie tramwaju, a publiczność z zadowoleniem przyjęła wiadomość, że się coś dzieje w tej tak ważnej i dla dalszego rozwoju miasta doniosłej sprawie.

Nie mamy zamiaru w krótkiej notatce kronikarskiej rozwijać poglądów, jak sprawa tramwajowa winna być rozwiązaną, stwierdzić jednak musimy, że szczęśliwe i szybkie jej rozwiązanie jest w ścisłym związku z zainicyowaną przez zarząd miasta polityką gruntową i sprawą mieszkaniową.

Nie potrzeba być znawcą, by ocenić, że tramwaj dzisiejszy nie odpowiada wymaganiom rozwijającego się miasta; tor wązki, jakiego już obecnie prawie nigdzie nie używają, a co za tem idzie, wozy małe i wązkie, chyżość mała i nieregularny ruch spowodowany tem, że nie wszystkie linie mają podwójne tory, oto ujemne strony, których usunięcie piekącą jest rzeczą.

A skoro tramwaj musi być rozszerzony na nowe terytorya, skoro muszą być budowane nowe linie, jasnem jest dla każdego, ze należy zerwać z istniejącym typem, budować nowe linie o torach podwójnych normalnej szerokości, a stare linie zastosować do nowych. Będzie to połączone z wielkiemi ofiarami materyalnemi.

Opłacą się one jednak sowicie, jeżeli nie w pierwszych latach, to w następnych. Błędów teraz robić nie wolno, bo błąd popełniony teraz musiałoby naprawiać z daleko większemi ofiarami następne pokolenie.

Spotyka się zarzuty, że wązkie ulice śródmieścia nie znoszą podwójnego toru normalnego i szerszych wozów, lecz i na to jest rada: Jedną ulicą poprowadzić tor w jednym kierunku, drugą zaś w przeciwnym kierunku, jak to widzimy często w miastach zagranicznych.

To też nie wątpimy, że Rada zawiadowcza towarzystwa tramwajowego, w której skład wchodzą obecnie członkowie Rady miejskiej, w pełnem zrozumieniu doniosłości i ważności sprawy, bez zwłoki przystąpi do powzięcia uchwał, mających na celu budowę nowych linij, sięgających w nowe dzielnice i zamiany dzisiejszych linij na linie o typie normalnym.

Sprawa muzeum w Rapperswylu.

Tylokrotnie omawiana i wentylowana sprawa muzeum i biblioteki polskiej w Rapperswylu zbliża się do ostatecznego załatwienia. W dniu dzisiejszym zbiera się w Rapperswylu zjazd Rady muzealnej, na który zaproszono szereg znanych i wybitnych osobistości z kraju, z pod wszystkich trzech zaborów. Substrat do dyskusyi w czasie obrad Zjazdu stanowić będzie sprawozdanie Rady muzealnej, jakoteż artykuły i broszury, wydane w ostatnich czasach w sprawie muzeum w prasie polskiej, codziennej i peryodycznej.

Polemika, prowadzona z wszystkich stron o dalsze losy muzeum, wyświetliła już przed dłuższym okresem czasu szereg nieformalności w dotychczasowym zarządzie i kierownictwie muzeum, jakoteż wykazała liczne błędy, których fatalne skutki nie dadzą się już usunąć. Stąd też łatwo zrozumiała obawa o dalszy los zbiorów, cennych i jako pamiątki historyczne, i jako realna wartość podyktowała szereg projektów, zdążających do zabezpieczenia ich w przyszłości i wytyczyła kierunki, w jakich na przyszłość muzeum i biblioteka polska w Rapperswylu może liczyć na normalny rozwój i spełniać ma swe zadanie.

Z licznych projektów, rzucanych tu i ówdzie, wybija się na pierwszy plan opinia, by na przyszłość w muzeum rapperswylskiem rozdzielić ściśle zbiory muzealne, które mogą służyć wszystkim, swoim i obcym,

zwyczajach. Często dla wewnętrznych względów przesunięto wskazówki zegaru, Niektóre wieże i dzwonki mają pewien do głosu przywilej i tak np. Zygmunt prastary. Przypomina to jedenaście dzwonów na weneckiej zrekonstruowanej wieży. Tego następstwa ściśle Wyspiański w owym obrazku przestrzega.

W ten sposób mamy przez cały kwadrans przepiękne hejnały — dla których mimowoli się człowiek na Rynku zatrzymuje, — dzwonienie z wież kościelnych i zegarów bicie. Byliśmy przez chwilę w zaświatach, na skrzydłach poety, bo bezsprzecznie w tę krainę przenosi nas koncert krakowskich dzwonów.

Ma jednak bicie zegara coś w sobie strasznego, co o rozpacz przyprawia ludzi chorych, ludzi czuwających samowolnie lub bezwolnie, ludzi zdenerwowanych. Niemcy przezwali zegar wieżowy: der Ruhestörer i jest w tem coś niecoś prawdy. Po całodziennym przenikliwym dzwonku tramwajowym lub syrenie automobilu, udającej wrzask przejechanego człowieka, stada baranów, lub kwik uszkodzonego prosięcia, (zależy ta barwa tonów zapewne od tego, na jakiem podłożu wyrósł majątek, zezwalający na rozjeżdżanie boskiego stworzenia, tą piekłem woniejącą maszyną), oczekujemy chwili wytchnienia, a tu znów zegaru bicie nam spokój niweczy.

Dla tego bardzo ważną jest rzeczą, aby pp. hygieniści dobrze się zastanowili, które dzwony i dzwonki, jakie buczadła, syreny, trąby, klarnety, gwizdki są dopuszczalne, a jakich tolerować nie można. Fundując nowe dzwony i zegary na *timbre* ich i na sposób grania należy zwracać uwagę. A to przez wzgląd na chorych nerwowo, i tych, co jeszcze nie zdenerwowali się do reszty.

W wędrówce po podwawelskim grodzie natknąć się trudno na zegar. Zegarmistrzowskich sklepów mało, a wszędzie inaczej wskazują te godzin »liczydła«. Miasto wzrasta bezsprzecznie. Co tu szkół, tysiące uczącej się młodzieży, która ze swymi preceptorami do godzin stosować się musi. Co banków, gdzie kwadrans, wystarcza, aby weksel zaprotestować. Urzędów także moc wielka, a to wszystko wzrastać będzie z rozwojem zagłębia węglowego, z kanału budową i rozwojem portu. Dla wszystkich godzina, to miara zarobku, to angielska brzęcząca moneta.

Chcemy podźwignąć turystykę, a tu każdy cudzoziemiec, który od nas wyjeżdża, może się spóźnić na pociąg tylko 5 minut, ale to wystarczy, aby klął nasze porządki, na czem świat stoi i ostrzegał dziesiątego, aby do tego zapowietrzonego miasta nie jeździł. Czy tego chcemy?...

Jeśli mamy naprawdę dbać o W i e l k i K r a k ó w, to potrzebujemy zegarów. Nie jakieś straszne czupiradła rozczochrane wielką ilością pogiętych taśm żelaznych, nie niezgrabne pudła, łatwy zysk dla cudzoziemskich dostawców, (egzemplarze niepryjęte w Kleinpinzgau,) ale proste przyrządy, dobrze umieszczone i odpowiadające swojemu celowi. A co najważniejsze, powinny wszystkie zegary być systemu elektrycznego, tak, aby wszystkie jedną godzinę wskazywały. Jest to system tani i praktyczny, gdzieindziej przed dziesiątkami lat wypróbowany.

Czas już wielki, aby godzina była tem, czem musi być w istocie:

Historyi wielką kartą — tej należy się uszanowanie. Nie wolno jej tykać. Nie wolno niszczyć lub pozwolić, aby zginęła.

A poza tem, także obecnego życia silnem tętnem a temu należy się prawdziwy postęp. Bo tu nas sądzić będzie przyszłość.

wpadającym na krótki czas do Rapperswylu — od biblioteki, w której pomieszczone są obok książek liczne rękopisy i zbiory. Ostatnie mają znaczenie jedynie dla badaczy, którzy dłuższy czas poświęcają na ich studyowanie. W ślad za tem wyłoniła się myśl, by pozostawiwszy zbiory muzealne w Rapperswylu, przewieźć bibliotekę do kraju. Na wypadek zapadnięcia tego rodzaju uchwały przewiezionoby bibliotekę do Lwowa, a Rada miejska we Lwowie gotowa jest do objęcia jej zarządu.

Projekt ten, mający za sobą opinię szeregu osobistości, załatwiłby ostatecznie jedną część sprawy muzeum.

Pozostaje jednak druga jej część, równie istotna, a jest nią sanacya stosunków w zarządzie muzeum i uspokojenie opinii publicznej, że ta placówka polskości na ziemi szwajcarskiej znajduje się w pewnych rękach, że jej nie grozi na przyszłość nic, coby mogło kiedykolwiek urość do kształtów ostatniego, publicznego *sit venia verbo*, skandalu.

Gwarancyę przeprowadzenia sanacyi stanowi ogólne dążenie społeczeństwa, które znalazło wyraz w dziesiątkach enuncyacyj w prasie, jakoteż powaga Zjazdu, rozpoczynającego z dniem dzisiejszym obrady w Rapperswylu. W skład jego wchodzą powołani przez Radę muzealną pp.: Balzer O., Bartoszewicz Joachim, Brand Józef, Chełmiński Jan, Chrzanowski Bernard, Konopiński Michał, Jabłonowski Aleksander, Jachowski Tadeusz, Libicki Stanisław, Mickiewicz Władysław, Paderewski Ignacy, Rutowski Tadeusz, Seyda Maryan, Sienkiewicz Henryk, Smoleński Władysław, Sokołowski August, Stroński Stanisław, Święcicki Julian.

Nazwiska tej miary dają społeczeństwu rękojmię, że po gruntownem zbadaniu stosunków nastąpi zdrowa reorganizacya zarządu muzealnego, że obecny zjazd położy kres nieporządkom i zapoczątkuje nową erę normalnego rozwoju ważnej placówki polskiej. Oczy całej Polski zwrócone są na cichy zakątek wolnej ziemi szwajcarskiej!

Dzisiejszemu Zjazdowi towarzyszą też gorące nasze życzenia i sądzimy, że nie zawiedzie pokładanych nadziei.

Potrzeba Akademii górniczo-hutniczej w Krakowie.

W czasie XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który niedawno obradował w Krakowie, sekcya mineralogiczna Zjazdu powzięła rezolucyę, w której zwraca się z gorącą prośbą do miarodajnych czynników o wyjednanie u władz jak najrychlejszego kreowania Akademii górniczo-hutniczej w kraju, z tem, że uważa Kraków za najodpowiedniejszą jej siedzibę. Sprawa ta, wielokrotnie już poprzednio omawiana w Sejmie i w krakowskiej Radzie miejskiej, staje się coraz bardziej aktualną wobec stałego rozwoju przemysłu górniczo-hutniczego w kraju, a specyalnie w zagłębiu krakowskiem i zasługuje ze wszech miar na poważne zajęcie się nią i rychłe wprowadzenie w życie.

Projekt ten budzi coraz szersze zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa. W sprawie tej ukazała się niedawno broszura p. Leona Pitułki, w której autor w obszernym wywodzie motywuje konieczność założenia wyższej krajowej uczelni górniczo-hutniczej w Krakowie, wykazując na przykładach Niemiec, korzyści, jakie stąd może ciągnąć kraj i społeczeństwo. Charakterystyczne w tym względzie uwagi przytacza *Dziennik poznański*, które w wyjątkach zamieszczamy: »Jeśli przyjmiemy, że liczba słuchaczy polskich w wyższych zakładach górniczo-hutniczych Austryi, Francyi, Rosyi, Belgii i Niemiec dochodzi rocznie liczby 300 przeciętnie, dojdziemy do przeszło pół miliona marek, która to kwota co rok wychodzi z dzielnic polskich na pobyt i studya zagraniczne studentów — górnictwa. Jakiż jest rezultat tych ofiar moralnych i materyalnych, połączonych z kształceniem młodzieży polskiej w szkołach obcych? W najlepszym razie absolwenci — zdaniem autora — nazbierali wiedzy na najrozmaitszych rynkach europejskich, przystosowanej terytoryalnie do okolic, gdzie kończyli studya, ale bardzo słabe mają pojęcie o tem, jak wyglądają stosunki geologiczno-górnicze na obszarze ziem polskich. Każda bowiem ze znaczniejszych górniczo-hutniczych akademij w Europie spełnia swoiste lokalne zadanie, uwzględnia więc przedewszystkiem najbliższy szmat kraju. Jaki zaś wpływ wywiera wzorowa uczelnia górniczo-hutnicza w życiu naukowo-ekonomicznem narodu, przekonać się można, badając stosunki w Niemczech.

Dzięki dawno już rozpoczętej i z nakładem wielkim środków państwowych prowadzonej pracy przeszło półtorawiekowej, Niemcy osiągnęli największe w Europie rezultaty na polu geologii praktycznej i opartem na niej górnictwie. Przez zajęcie Śląska posiedli Prusacy najbogatszą ziemię w złoża użyteczne z całej Europy prawie, nadto w łonie dzisiejszych Niemiec środkowych i północnych wytworzyły się i zachowały największe pokłady soli kamiennej i nadzwyczaj grube miąższe soli potasowo-magnezowych.

Dzisiaj prace ziemioznawcze w Niemczech przedstawiają się mniej więcej jak następuje: W czterdziestu dwu zakładach wyższych naukowych skupiono około 150 (!) docentów publicznych. Przy niezwykle skrzętnie uporządkowanych zbiorach, instytutach poświęconych geologii, odbywają się prace ziemioznawcze na obszarze od Królewca do Hamburga. Setki rokrocznie uzdolnionych geologów, górników ekspertów powiększają zastępy pracowników nie tylko w ojczyźnie niemieckiej, ale rozpierzchają się po całej kuli ziemskiej. Badacz niemiecki dociera w najdalsze zakątki Azyi, Afryki, obu Ameryk, a w ślad za nim posuwa się z ramienia państwa czy prywatnego gwarectwa geolog expert. Po miesiącach czy latach pracy wraca, przedstawia swe spostrzeżenia rządowi czy konsorcyum, które go wysłało — dopełnia się dalszy ciąg czynności kalkulacyjnej — państwowe lub prywatne fundusze powołują do życia kopalnie i huty, państwo zabezpiecza swym wpływem politycznym korzystny rynek dla wytworzonych produktów górniczo-hutniczych tak, że z dniem każdym sieć niemieckich placówek w powyższy sposób zorganizowanych rośnie na całej przestrzeni kuli ziemskiej.

Przy podobnej organizacyi, której końce zbiegają się w ojczyźnie, Niemcy mogą w swych gospodarczych kalkulacyach przewidzieć stosunek produkcyi do zapotrzebowania światowego minerału, łatwo obliczyć, skąd może powstać niewygodna im konkurencya, gdzie ją można unicestwić i zmonopolizowawszy odpowiednią produkcyę w swem ręku, podwoić jej ceny.

Jako najświeższy przykład niechaj posłuży sprawa wydanego prawa o solach potasowych (Neues Kaligetz 1910), na podstawie którego ceny nawozowej soli dla konsumenta zagranicznego stały się dwa razy wyższe, niż dla konsumenta, poddanego Rzeszy. Zanim państwo wydało to prawo, geolodzy-eksperci niemieccy przebiegli obie półkule, aby się upewnić, czy ich górnictwu i przeróbce soli potasowych nie zagraża konkurent na starej czy nowej półkuli. Wynik ekspertyz był zadowalniający i ustawa zyskała sankcyę.

Powyższe uwagi nasuwają nam niejedną naukę, jaką można wysnuć z porównania stosunków niemieckich ze stosunkami w naszym kraju, coraz bogatszym w przedsiębiorstwa, związane z przemysłem górniczo-hutniczym. Podejmując rzuconą myśl założenia Akademii górniczo-hutniczej w Krakowie, jesteśmy głęboko przekonani, że sprawa ta, tak wielkiego znaczenia dla dalszego rozwoju ekonomicznego w naszym kraju, wejdzie niedługo w stadyum poważnej dyskusyi i realizacyi.

Sztuka i krytyka u nas.

II.

»Uwagi wstępne« w poprzednim numerze zakończyła zapowiedź zbicia fałszywego mniemania, jakoby sztuka była naśladowaniem rzeczywistości. Przystępując do tego zadania, zaznaczyć należy, że podstawą tego fałszu jest nieporozumienie. Z faktu, że sztuka czerpie z rzeczywistości wielki zasób form, by przetworzywszy je odpowiednio, zamknąć w nich swą treść, wysnuto zbyt pochopnie wniosek o naśladowaniu. Teorya ta nie wytrzymuje jednak krytyki ani z estetycznego ani z logicznego punktu widzenia; przytaczać na tem miejscu wszystkie argumenty, jakimi operuje właściwa nauka — rzecz zbyteczna. Wystarczy wymienić dwa momenty tej argumentacyi. Po pierwsze: gdyby istota sztuki polegała na naśladowaniu, cała sztuka byłaby jedynie kopią rzeczywistości: większa lub mniejsza doskonałość tej kopii byłaby probierzem wartości dzieł sztuki. Świat zjawy, dostępny naszym zmysłom, musiałby w stosunku do sztuki odgrywać rolę oryginału, i co za tem idzie, musiałby dawać nam tę całą sumę wrażeń i wzruszeń estetycznych, które zawdzięczamy sztuce. Innemi słowy, sztuka byłaby zjawiskiem zgoła niepojętem. Że takie przypuszczenie można uznać bez namysłu za wytwór jakiejś skażonej fantazyi, udowadniać nie potrzeba. Powtóre: istnieje w państwie sztuki całe mnóstwo form w świecie rzeczywistości nie istniejących; tyczy się to przedewszystkiem muzyki i architektury, jakkolwiek w każdej innej dziedzinie sztuki obecność takich form da się z łatwością stwierdzić.

Okoliczność, że formami temi, jako już istniejącemi, artysta może posługiwać się stale, istoty rzeczy nie zmienia i na korzyść teorii o naśladowaniu nie przemawia.

Zdawałoby się, że głębsze zanalizowanie tych dwóch wymienionych momentów (dokonane nie raz), powinno ostatecznie zajmujący nas przesąd usunąć. Doświadczenie jednak, którego nam dostarczają dzieje sztuki, tudzież codzienna, pospolita obserwacya, mówią o czemś innem. Przesąd ten żyje ciągle i przejawia się mimo teoretycznego przezwyciężenia w dziedzinie pozytywnego stosunku publiczności do artysty i jego dzieła. Podtrzymuje to życie fakt, że sami artyści nie analizujący zbytnio swych twórczych zdolności, niejednokrotnie manifestują z entuzyazmem na korzyść przyrody, sławiąc ją jako jedyną mistrzynię. Dzieje się to zwłaszcza w okresach t. zw. »powrotu do natury«, który jednak, jak wykazała estetyka, nie jest niczem innem, jeno dowodem, że artyści po zużyciu pewnego zasobu form muszą szukać nowych. Tak więc i ten moment, właściwie pojęty, nie powinien stać się źródłem nowego nieporozumienia. Lecz i w tym kierunku w praktyce dzieje się inaczej.

Mówiąc o tej »praktyce,« nie mamy oczywiście na myśli sądów i zapatrywań ludzi, pozbawionych wszelkiej estetycznej wrażliwości; pomijamy również tych, którzy formalnie tylko interesują się życiem sztuki, uczęszczając od czasu do czasu do teatru lub na koncert, zwiedzając muzea i wystawy, lub biorąc do ręki jakąś głośną książkę, dla zadośćuczynienia pewnym wymogom mody. Więcej już na uwagę zasługują liczne zastępy jednostek, które drogą wrodzonej intuicyi zdają sobie sprawę z odrębności świata sztuki i ci ludzie czują, że są jakieś inne miary i kryterya do oceny wrażeń i wzruszeń, jakich im obcowanie z dziełami sztuki dostarcza. Nie mogąc jednak poświęcić czasu na zdobycie tych kryteryów, snują jakieś własne teorye (niezawsze bezwartościowe) lub co gorsza, idą na łup domorosłych augurów, powiększając nieświadomie i mimo woli zamęt i chaos.

Odpowiedzialność za taki stan rzeczy spada przedewszystkiem na recenzentów i krytyków; ich przeważna ilość rekrutuje się z ludzi, którzy, nie zdobywszy podstawowych zasad wiedzy estetycznej, nietylko nie starają się rozbić panującego przesądu, lecz sami mu najczęściej hołdują. Kilka przykładów wystarczy. —. D. c. n.

F. Batyżowiecki.

Dział ekonomiczny.

Przymusowa lokata kapitałów w papierach państwowych.

Jak wiadomo, austryacki rząd nosi się, idąc śladami Prus, z zamiarem zmuszenia pewnych instytucyi finansowych, a przedewszystkiem towarzystw ubezpieczeń na życie, aby lokowały 25% swego majątku w papierach państwowych. W ten sposób chce rząd ustalić, a także podnieść spadający kurs tych papierów i rozporządzać olbrzymimi kapitałami, jakie z tego źródła będzie miał do dyspozycyi.

Przeciw tym projektom podniosła się energiczna opozycya tak u nas, jak i w Prusiech. Obywatele tego państwa z dawien dawna nie ufają królom pruskim, którzy w razie potrzeby potrafili bez pardonu zagarniać majątki swych obywateli, lub redukować je o 75%; i teraz panuje powszechne przekonanie w kołach finansowych tamtejszych, że rządowi chodzi nietylko o podtrzymanie kursu,ale że ma on także inne cele na oku. Co się tyczy Ausfryi, nie ma powodu być tak uprzedzonym, lecz zarazem warto rozpatrzeć rzeczowo, czy i o ile taka przymusowa lokacya wpłynie dodatnio na kursa papierów państwowych względnie, czy ucierpi na tem społeczeństwo i towarzystwa ubezpieczeń. Zaznaczyć jednakowoż już tu należy, że przymusowa lokata kapitałów przewidziana jest już u nas przy ubezpieczeniu społecznem.

Cały majątek niemieckich tow. ubezpieczeń na życie wynosi około 5 miliardów, z tego zwyż 80% lokowanych jest na hipotekach. Roczny przyrost majątku wynosi około 6%. Jeśli więc będzie przymus lokaty 25% w papierach państwowych, muszą towarzystwa ubezpieczeń zredukować ilość i wysokość pożyczek hipotecznych na budynkach i dobrach, a tem samem stracą towarzystwa wiele na procentach, które są wyższe niż przy państwowych papierach.

I tak przeciętny dochód z procentu przy pożyczkach tow. ubezpieczeń na nieruchomości, wynosił w Niemczech $4_{\cdot 210}$, tymczasem stopa procentowa pożyczek państwowych, uwzględniając kurs $3^1/_3$ procentowych papierów, wynosiła $3_{\cdot 666}$%, a uwzględniając kurs 3 procentowych papierów — $3_{\cdot 519}$%. W pierwszym wypadku wyniesie różnica między procentem tow. życiowych a papierów państwowych — 0·514% w drugim 0·691%, co przy obrotach milionowych wykazuje znaczne sumy. Państwo zamierza zmusząć towarzystwa ubezpieczeń do lokacyi kapitału w tej formie, że już co roku z każdego przyrostu majątkowego mają być zakupywane papiery państwowe za $^1/_3$ tego rocznego przyrostu tak długo, aż kiedyś dojdzie kwota, która ma być umieszczona w papierach państwowych, do wysokości 25% całego majątku. W Niemczech stanie się to po 23 latach. W takim razie obliczenia wykazują, że towarzystwa ubezpieczeń stracą na procencie przez ten czasokres 23 lat — 237 milionów! A w dalszych 6 latach, w których towarzystwa będą musiały zakupywać papiery już za pełne 25% majątku — wzrośnie strata towarzystw w niebywałej progressyi — do 471 milionów! Innemi słowy, gdyby towarzystwa lokowały i nadal swe wielkie kapitały w nieruchomościach prywatnych, miliony te byłyby zyskiem i przypadałyby jako korzyść członkom towarzystw.

Również będą narażone towarzystwa ubezpieczeń na straty, gdy podniesie się kurs papierów, albowiem

wówczas spadnie stopa procentowa, tak, że różnica procentu po 30 latach wynosić może do 745 milionów. To będzie dla Towarzystw ubezpieczeń efektywną stratą!

Prawda, że Tow. ubezpieczeń mogą lokować kapitały w 4% papierach państwowych, ale cóż z tego, kiedy państwo zamyśla skonwertować te papiery. Również stracą towarzystwa na prowizyi za pożyczki hipoteczne.

W obec tak ujemnych horoskopów, towarzystwa ubezpieczeń musiałyby na wypadek wejścia w życie przymusu lokaty zmienić swe taryfy i warunki ubezpieczeń na niekorzyść członków. Zmniejszyłyby się wtedy dywidendy wypłacane członkom, a ubezpieczenie musi podrożeć o jakie 20%, co stać się musi znacznem utrudnieniem w rozwoju idei ubezpieczeń. Ciężary spadną znowu na członków, i to średniej zamożności, którzy troskliwie oszczędzają długie lata i znajdują w ubezpieczeniu na życie podporę materyalną dla siebie i rodziny. Podrożałby także kredyt hipoteczny w ogóle, gdyż brakłoby dużo kapitałów do lokaty; nie mówiąc już o tem, że Towarzystwa asekuracyjne obce — nie znające przymusu — miałyby dzięki swym niższym premiom ułatwioną konkurencyę z Towarzystwami krajowemi.

Korzyści, których się spodziewa państwo po wprowadzeniu przymusu lokaty — a dające się streścić w tem, że lokata taka nie wymaga złożonej administracyi i kontroli, zaś w czasach normalnych da się łatwo likwidować, i że podniesie się oraz utrwali kurs papierów — korzyści te nikną w obec wielkich szkód gospodarskich. Przymus bowiem jest nietylko mniej rentowny, ale w razie powikłań politycznych i wojen, będzie trudno kapitał wydostać i nastąpią wielkie straty na kursach.

Dlatego tak w Niemczech jak i u nas, przymus lokaty kapitałów w papierach państwowych musiby być zwalczany. *G. C.*

Ustawa bankowa, oś prac letniej sesyi parlamentu, wniesiona jeszcze w grudniu r. 1910, ma daleko idące gospodarcze znaczenie dla obu połów monarchii. Przedłuża ona przywilej austr.-węgierskiego banku, umowę menniczą i walutową między Austryą, a Węgrami aż do 1917 r., kładzie koniec ciągłym prowizoryom i stwarza normalną podstawę dla stosunków walutowych. Zapewnia ona utrzymanie równowagi walutowej pod groźbą odebrania bankowego przywileju i przygotowuje przyszłe podjęcie wypłat w gotówce. Pozatem podwyższa kontyngent wolnych od podatku not bankowych z 400 na 600 milionów koron, przez co przyczynia się do potanienia stopy procentowej. Ustawa ta ma moc wsteczną tak, że wydane w bieżącym roku noty ponadkontyngentowe nie będą opodatkowane, zapewnia ona także rządowi większy udział w czystych dochodach banku.

Ustawa ta przewiduje także wybijanie dwukoronowej monety. Wypełnić ma ona lukę między monetą jedno i pięciokoronową; wycofanie z obiegu starej monety jednoguldenowej usuwa trwającą dotychczas anomalię walutową.

Zapowiedziane przez ministra Dra Meyera podwyższenie not dziesięciobankowych ponad obecne maximum, wynoszące 160 milionów koron, zapobiegnie oddawna odczuwanemu ich brakowi w obrocie, a zdemokratyzowanie kredytu nie tylko rozszerzy zakres działania, lecz także odpowie dawnym życzeniom ludności.

*

Towarzystwo kopalni węglowych w Brüx rozpoczęło na Śląsku w okolicy Goleszowa wiercenie za węglem na wielką skalę. Roboty prowadzi firma Fauck z Wiednia.

*

W sprawie nowej serbskiej pożyczki konwersyjnej bawi za granicą serbski radca stanu Pacu.

*

Pierwszy krok w sprawie badania nadużyć amerykańskich trustów stalowych, wszczęty przez kongres Zjednoczonych Stanów, zaznacza się obszernem sprawozdaniem komisarza związkowego Smitha, przedłożonem wydziałowi śledczemu. Dowodzi on, że trust wypłacał 12 procent dywidendy z kapitału i uważa tego rodzaju stałą dywidendę monopolu trustowego za wyzysk, któremu trzeba kres położyć!

*

Mamy w kraju cały szereg pięknych i bogatych w naturalne zasoby uzdrowisk i miejsc kąpielowych. Wszystkie one jednak nie mogą się podnieść ani skutecznie konkurować z zakrajowemi i zagranicznemi miejscami kuracyjnemi, bo za drogie pieniądze za mało dają zwiedzającej je publiczności.

Inicyatywa poszczególnych osób jest za słaba, administracya władz lokalnych i kąpielowych zbyt mało rutynowana! Należałoby za wzorem zagranicznych przedsiębiorstw zainicyować w kraju większe zdrojowe akcyjne towarzystwo lub towarzystwo zdrojowe z ograniczoną poręką, które by miało na celu zakładanie, budowanie w ważniejszych miejscach kąpielowych kraju domów zdrojowych, deptaków, nowoczesnych hoteli, ogółem podejmowanie wszystkiego, co się przyczynia do rozgłosu i podniesienia frekwencyi miejsc kąpielowych.

Towarzystwo takie mogłoby w porozumieniu z rządem i władzami autonomicznemi wykształcić pokolenia dzielnych restauratorów, hotelarzy, zarządców, mogłoby przy należytej organizacyi przynosić dobrą dywidendę akcyonaryuszom i przyczynić się do zwiększenia ruchu obcych i ruchu turystycznego.

Dr. L.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z Cesarskiej Dotacyi jubileuszowej 1908 konkurs na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki od trzystu do tysiąca koron.

W podaniach należy oznaczyć dokładnie cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.)

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia **18 sierpnia b. r.**

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między 9-3 albo w drodze pisemnej.

Korespondencye.

Zakopane 6 sierpnia 1911.

Sezon w całej pełni! Przed dwoma tygodniami można było odnieść wrażenie, że zjazd gości tego roku nie będzie liczny. Jednakże po zjeździe lekarskim w Krakowie zaroiło się u nas tak, że letnik długo musi objeżdżać hotele i pensyonaty, aby zapewnić sobie jakieś skromne umieszczenie. Liczba gości dochodzi do 7 tysięcy i jest w porównaniu z ubiegłym rokiem o pół tysiąca wyższa. Rośnie stale frekwencya gości ale i drożyzna rośnie w szybkiej progresyi. W Szwajcaryi można żyć prawie o połowę taniej aniżeli u nas, przy komforcie o całe niebo większym. Letnicy skarżą się też na drożyznę, ale nie szczędzą pochwał tegorocznej pogodzie. Ludzie, przyjeżdżający tu od lat, nie pamiętają pogody tak pięknej w naszych stronach. Nie brak nam jednak stałego towarzysza pogody t. j. kurzu. Stacya klimatyczna zażalenia gości i prasy puszcza mimo uszu. O ile jest skrupulatną w ściąganiu opłaty klimatycznej, o tyle opieszałą jest w obowiązkach. Wśród największego kurzu automobile pędzą po głównych ulicach miasta. Nie istnieją wcale specyalne przepisy regulujące prędkość jazdy automobilowej, które wskazywałyby drogi, jakiemi one, omijając centrum miasta mogłyby po obwodzie jego swobodnie kursować. W tym kierunku winno Zakopane wzorować się na Szmeksie, gdzie panuje wzorowy ład i porządek.

Desynfekcya mieszkań pozostawia wiele — bardzo wiele do życzenia. O odkażaniu mieszkań rozpisują się sprawozdania stacyi klimatycznej, ale są one przesadzone. Stacya klimatyczna winna od każdego z gości pobierać po 2—3 korony za przeprowadzenie desynfekcyi, a w zamian za to oddawać zdrowe mieszkanie. Czyni to od niedawna Szczawnica, która pod tym względem prześcignęła nawet większe od siebie miejscowości poza — krajowe.

Niemało da się też powiedzieć o t. zw. bezpieczeństwie publicznem. Kilkunastu zaspanych policyantów miejskich, rozrzuconych po olbrzymim obszarze stacyi klimatycznej, nie wiele w tym kierunku zdziałać potrafi. Szczególnie od czasu ostatnich wyborów nastąpiła zmiana na gorsze, bo nadużywano tu alkoholu jako środka agitacyjnego.

Skoro już wspominam o skutkach wyborów, nie od rzeczy będzie kilku słowy bodaj natknąć się na lokalne bagienko, przypominające swą bezwzględnością, bezpodstawnością i niesprawiedliwością historyę pamiętnego i osławionego »bagna« z przed lat kilku. Mam na myśli bojkot kacyków lokalnych, wymierzony przeciw hotelowi i restauracyi »Morskiego oka.« Jeśli nadmieniam, czynię to w pierwszym rzędzie dlatego, że rzeczywiście zakład ten jest jedynym, jak na nasze stosunki po europejsku urządzonym, bojkot więc wychodzi na szkodę gości i turystów, po drugie dlatego, że nieracyonalną jest chęć rujnowania jakiegoś przedsiębiorstwa z tytułu r z e k o m y c h politycznych dyferencyj między właścicielem a zaściankowo na świat patrzącymi lokalnymi kacykami.

Właściciel hotelu i restauracyi »Morskie oko« od 11 lat mieszka w Zakopanem i bezsprzecznie przyczynił się swą przedsiębiorczością do jego podniesienia, bowiem nie ma u nas ani „kurhausu“ ani deptaka, jego więc na szeroką miarę i wielkim nakładem kosztów i pracy założony i prowadzony zakład był zbornem miejscem dla gości, a wielka sala teatralna dawała i daje możność podejmowania teatralnych przedstawień i koncertów.

Te uwagi o »Morskiem Oku« piszę na widok nowego bagna i zwrócić chcę na nie uwagę w błąd wprowadzanych letników.

Przykrem jest bardzo, ale znamiennem dla naszych stosunków, że zawsze musimy zaczynać od krytyki. Czynię to jednak w nadziei, że przecież po pewnym czasie dojdzie ona do wiadomości tych, którzy są powołani do zaprowadzania u nas w całym świecie kulturalnym przyjętego porządku.

Ruch towarzyski zaznacza się koncertami, przedstawieniami teatralnemi i obchodami. Koncertował tutaj 4 t. m. prof. Stanisław Barcewicz przy współudziale p. Dawidsonówny. Koncert ten zgromadził liczną publiczność. Na dzień 13 sierpnia zapowiedziany wielki kiermasz w sali i ogrodzie Sokoła na dochód polskiej szkoły w Orłowej, a 15 bm. zawita lwowski chór akademicki. Stałą atrakcyą sezonu jest „Wesoła Buda“ »teatr żartu, satyry, pieśni bezdomnych i zakochanych.« Cieszy się ona zasłużonem powodzeniem. Gościnne występy na ten tydzień zapowiedzieli w niej Leon Wyrwicz-Haraschin i Stan. Bończa. — Odbywają się tu także przedstawienia lwowskiego teatru ludowego, a w „Ojcu“ Strindberga wystąpić ma Karol Adwentowicz. — Urządzony przed tygodniem „Dzień białego kwiatka,“ przyniósł niespodziewany dochód, bo około 3500 koron. Kwota ta wzmocni nieco kasę Bratniej pomocy w Zakopanem.

Na połowę sierpnia zapowiada Bratnia pomoc wielki bal doroczny. *M. L.*

Jarosław dnia 6 lipca 1911.

Z wiadomością, że w najbliższym czasie mają być otwarte w kraju filje Banku austro-węg. wysuwa się kreowanie filii w Jarosławiu. Sprawa ta jest kwestyą bytu i rozwoju naszego gospodarczego życia. Zależność tutejszego kupiectwa od filii przemyskiej daje się bowiem dobrze we znaki. Sprawę filii u nas podniósł ostatnio poseł Ignacy Rychlik w Radzie państwa i pomimo, że niektórzy dla celów osobistych starają się sprawie kreowania filii postronnymi wpływami zaszkodzić, posłowie nasi, szczególnie zaś reprezentanci naszego powiatu gorliwymi tej sprawy staną się orędownikami, gdyż Jarosław jeszcze należy do miast naszego kraju, które potrzebują dla swego rozwoju filii Banku austro.-węgierskiego. Rząd jest przychylny sprawie kreowania filii w naszem mieście, a ufni w przyrzeczenie prezesa Koła polskiego eksc. Bilińskiego na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego, że się tą sprawą gorliwie zajmie, żywimy nadzieję, że Jarosław w jak najszybszym czasie ją uzyska.

Bolesna wiadomość doszła nas drogą telefoniczną z Franzensbadu, że śmierć zabrała nam znowu jednego z najlepszych obywateli i synów naszego grodu. Umarł Józef Droba, długoletni dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej męskiej. Pracując na licznych posterunkach jako członek Rady miejskiej, Rady szkolnej okręgowej i miejscowej, przez Tow. pedagogicznego i członek wydziałów całego szeregu towarzystw narodowych, był gorącym orędownikiem szkolnictwa naszego okręgu i gorliwym obrońcą nauczycielstwa powiatowego. Toteż śmierć wywołała powszechny żal i współczucie społeczeństwa.

Cześć pamięci zacnego obywatela! *Kn.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.